Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok I | Siedlce, niedziela 21 grudnia 1930 roku | Nr. 4

GŁOS PODLASKI

TYGODNIK

PRAWDĄ i PRACĄ

Konto P.K.O. Nr. 68.364 | Redakcja i Administracja: Siedlce, Florjańska Nr. 1 | Cena numeru 20 gr.

Słówko do rodziców i ich synów o szkołach rolniczych.

Nasłuchałem ja się wielu narzekań rodziców na niedobre dzieci. Jedni rodzice cierpią jeszcze od małych, dorastających dzieci, drudzy wtedy, gdy dzieci te już obejmą rodzinną gospodarkę i nie chcą dać należytego utrzymania i traktowania swym starym rodzicom.

Są to rodzice nieszczęśliwi.

I rodzi się pytanie, czy tacy rodzice cierpią za swoje błędy i winy, czy też niewinnie.

Sądzę, że czasami są winni, bo nie spełnili w stosunku do dzieci ciążących na nich obowiązków w należytej mierze.

A do tego mniemania doszedłem nietylko na podstawie znajomości przeszłości niektórych rodziców i ich błędów. Przekonania tego nabrałem i teraz, obserwując dzisiejsze stosunki.

Jeżdżę oto często po wsiach, odwiedzając tę młodzież, która jest stowarzyszona w koła i prowadzi prace konkursowe hodowli i uprawy roślin.

Ileż razy napotkałem się ze skargami na rodziców, że przeszkadzają swym dzieciom, a często zupełnie nie pozwalają im należeć do zespołów, prowadzących prace konkursowe.

Jakto? Więc rodzice krzywo patrzą na pożyteczną pracę swych dzieci?

Czyż lepiejby było, gdyby ta młodzież nic poważnego nie myślała, a tylko bąki zbijała, po muzykach nieprzystojne rzeczy urządzała, a często i bijatyki, kończące się kalectwem lub śmiercią?

Rodzice, zastanówcie się, wczujcie się w młodość, jej prawa, pragnienia i nietylko nie przeszkadzajcie w dobrych dążeniach i pracach, ale dopomagajcie wszelkiemi siłami, pochwalajcie, zainteresujcie się, bo prawdę mówiąc, to wielu rzeczy ciekawych przy sposobności możecie się dowiedzieć.

Podobne rzeczy mają się i z tą młodzieżą, która chce iść do szkół rolniczych.

Szkoły rolnicze należą do grupy szkół zawodowych, których nam w Polsce jak najwięcej potrzeba, a do których nie wszyscy mają przekonanie.

Bo u nas w Polsce utarł się taki pogląd, że jak się uczyć, to już tak, żeby panem na posadzie być. Z tego powodu, gdy się kto zaczyna uczyć, to w gimnazjum lub podobnej szkole.

Otóż powiem Wam Czytelnicy prosto z mostu i krótko: to jest nietylko błędne, ale i zgubne mniemanie. Już w Małopolsce z tego powodu mamy nadmiar adwokatów, doktorów i t. p. zaczyna się to i u nas. A jednocześnie brak nam zawodowych techników w rozmaitych dziedzinach pracy i przemysłu.

Co tu dużo mówić, toć nawet dobrych brukarzy sprowadzają nasze samorządy z Wielkopolski i Pomorza, często Niemców, a rozmaitych obcych majstrów przy maszynach, przy robotach inżynierskich i t. p. zawsze pełno.

Nasi idą do Niemiec na najniższych robotników, a Niemcy do Polski przychodzą na mistrzów i majstrów, bo u nich szkół zawodowych, technicznych, rzemieślniczych, mierniczych i t. p. jest dostateczna ilość.

Dzisiaj pomówmy jeszcze chwil kilka tylko o szkołach rolniczych.

Większość ludzi na wsi, może 95 proc., czyli 95 osób na sto, nie rozumie potrzeby istnienia szkół gospodarskich. Jeszcze żeńskie szkoły gospodarstwa wiejskiego prędzej się podobają, bo nauczą dziewczynę robótek, gotowania, pieczenia, szycia, słowem takich rzeczy, które po powrocie do domu, przy dobrej matce, można odrazu zacząć wprowadzać.

Gorzej jest ze szkołami gospodarskiemi męskiemi, szczególnie u nas na Podlasiu, gdzie kultura rolna stoi bardzo nisko, jak o tem głośno po całej Polsce.

A szczególnie dzisiaj, gdy zbyt płodów rolnych jest trudny, nawet po niskich cenach, rolnicy są zniechęceni do lepszego gospodarowania, a tembardziej do szkolnego przygotowania się do zawodu rolnika.

Cóż, kiedy zniechęceniem się i żalami jeszcze żaden naród nie polepszył swego bytu. I my go biadowaniem nie poprawimy.

Tu trzeba iść po rozum do głowy i ratować się od większej biedy umiejętniejszem zorganizowaniem swej gospodarki.

Starsi muszą liczyć tylko na to, czego się z gazet, książek lub w Kółku rolniczem nauczą, albo na krótkich kursach. Można sobie tem dużo pomóc.

Jeżeli chodzi o młodszych, to przynajmniej jeden na rodzinę powinien przejść przez szkołę rolniczą. Mamy właśnie taką szkołę im. Kazimierza Wielkiego w Siedlcach.

Nauka w Podlaskiej Szkole Rolniczej trwa 11 miesięcy. Czyż rodzice nie są obowiązani, a synowie, czyż nie mają prawa jeden rok na całe życie pogimnastykować swój umysł, zahartować swój charakter i obudzić szlachetniejsze pragnienia na przyszłość w życiu wsi?

Dużo jest krytyków szkół rolniczych. Ja powiem tyle: w najlepszej robocie trafi się skaza, w najdorodniejszem zbożu napotka kąkol. Bądźmy więc wyrozumiali na uchybienia.

Szkoła nie tylko uczyć powinna, ale i wychowywać, nie tylko pokazać, jak się podnosi wydajność z morgi, z ogrodu i hodowli, ale i jak żyć w gromadzie, z bliźniemi, jak wiązać się w organizację, któraby nam dopomogła uczciwie spieniężyć nasze plony.

Niech tam sobie bąkają pod nosem przeciwnicy szkół swoje docinki — to jednak, jak słońca ręką nie zakryje, tak i językiem złym tej prawdy nie zabije, że nauka dobra, w duchu Bożym, prowadzi ludzkość, czyli i nas wszystkich, po stopniach postępu i dobrobytu.

Dlatego zejdźcie z drogi wrogowie oświaty rolniczej i przepuście tych, którzy z dobrą myślą chcą czerpać wiedzę w szkołach.

Dla synów gospodarskich z Podlasia najbliższą szkołą rolniczą jest szkoła w Siedlcach. Do niej więc śpieszcie, jak to uczyniło już kilkuset młodych rolników.

Przyjaciel uczącej się młodzieży.

Ewangelja na niedzielę czwartą Adwentu zapisana u św. Łukasza w rozdz. III. w. 1-6.

Roku piętnastego panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził Żydowską ziemią, a Herod był Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste a ostre drogami gładkiemi: i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

Od dawnego już czasu zamilkł głos proroków w żydowskiej ziemi. Coraz to więcej było smutku w tej krainie: rozterki, waśnie narodowe i religijne pogrążyły naród żydowski w rozpaczy i stąd coraz to większa powstawała tęsknota za Mesjaszem. I w tych to czasach przychodzi na świat Jan Chrzciciel, który ma poprzedzić Chrystusa Pana, by przygotować naród żydowski do przyjęcia Zbawiciela. Jan Chrzciciel uświęcony w łonie matki, uchodzi na puszczę, by przez modlitwę i post przygotować się do pracy misyjnej, sam pokutuje, by innych łatwiej do pokuty nakłonić. A gdy tak przygotowany staje pomiędzy swemi wyznawcami, a głos jego jako grom rozchodzi się po całej krainie, lęk i nadzieja ogarnia słuchaczów. Jan Chrzciciel zapowiada, że blizko jest Pan i biada temu, kto nieprzygotowany spotka Go. Słysząc tę zapowiedź lud Izraelski skwapliwie idzie za wezwaniem Jana św., który wstąpić im nakazuje do wód Jordanu i tam na znak pokuty obmyć się. Nie był to sakrament chrztu św., ale jak go ewangelista nazywa, „chrzest pokuty", wyrażający usposobienie pokutnicze i podtrzymujący je w duszach dla otrzymania Jezusowego przebaczenia.

Kilka dni już tylko dzieli nas od tej chwili, kiedy znowu ukaże się gwiazda Betlejemska, kiedy ta Boska Dziecina zapragnie spocząć w sercu naszem. Czy gotowy jest żłobek w sercu naszem, czyśmy gotowi przyjąć tego Boga pokoju? Może po ostatniej pokucie znów zaległy ciemności w duszy naszej. Przygotujmy się na przyjęcie Pana; wyrzućmy grzechy z serc naszych, a spocznie ta Boska dziecina w żłobku serca naszego i przyniesie ukojenie i pokój święty, boski, wieczny...

HELENA MNISZEK. 4)

POWSTANIE LISTOPADOWE

(1830 — 1930).

Ale po echach radosnych i podniosłych, przyszły wieści hiobowe. Chmury zawisły nad ojczyzną, ciężkie chmury niepewności i trwogi. Dwernicki otoczony kołem przez przemożne siły Rüdigera, party przez niego w stronę Galicji, zagrożony głodem, przeszedł nieszczęsny generał granicę austryjacką wraz ze swym korpusem i w ręce Austrjaków oddał broń. Rozpaczliwy krok, bardzo bolesny dla sprawy powstania. Różycki kapitan, przeprowadził szczęśliwie swój oddział lasami, zwiódłszy czujność wroga. Ruś opanowali moskale. Litwini pod pułkownikiem Rudziszewskim oczekiwali wojsk polskich. Niestety, w Polsce już się wszystko łamało.

Ostrołęka!! to sztylet zatruty ugodzony w serce powstania. Powodem przegranej pod Ostrołęką był Skrzynecki, wódz naczelny, przez niedbałość i lekceważenie obowiązków. Walka już toczyła się krwawa, już sławny pułk czwarty otworzył sobie przebojem drogę na most na Narwi, waląc się gęstym trupem, już rzeka zaczerwieniła się od krwi, generałowie Pac i Bogusławski zostali ciężko ranni, Ostrołęka paliła się, walczono tam na zabój na ulicach, zdawało się, że świat drży w posadach od huku i ryku armat, a wódz naczelny spał sobie..., jak dziecko w kołysce, w kwaterze swojej w Krukach... Zbudził go dopiero szrapnel pękający nad dachem jego mieszkania, podążył w bój, ale zapóźno. Przerażony dawał mylne, niedorzeczne rozkazy. Rzucał pułki jak piłki w ogień i tracił je! Nie pomogły błagania otaczający go generałów: Skrzynecki nie słuchał... Sądzili, że oszalał... Ostatnie rezerwy ciskał na most ostrzeliwany potopem ognia artylerji moskiewskiej. — Szły posłuszne na zatratę, szły pokryć trupami pobojowisko już zaścielone gęsto poległymi... szły poto by rzekę wypełniać nowemi ofiarami szaleństwa nieprzytomnego wodza...

Poległo mnóstwo oficerów, kilku generałów. Położenie było najkrytyczniejsze, wprost straszne. —Wtedy jak objawienie z nieba ukazał się generał Bem, sławny żołnierz, niezwykle zdolny dowódzca. Nieoczekiwanie dla nikogo, z baterją swoją konną, w najwyższym porządku, jakby szedł na rewję, galopem roztrącił tyraljerę rosyjską i na 200 kroków od ociekającego krwią mostu, jął prażyć piechoty nieprzyjacielskie taką pożogą ognia, że osłupiałe, przerażone pułki grenadjerskie moskali, umknęły w panice... waliły rozhukane jak tajfun ziemski prosto na most i zatarasowały drogę własnej kawalerji, śpieszącej w bój... artylerja rosyjska umilkła zdumiona tą nagłą kanonadą i wyraźnym popłochem swoich. Opamiętała się wprawdzie i zaczęła grać na nowo, sypiąc kartaczami na baterje Bema, ale rychło wszystko się skończyło... Gdy tumany dymów chmurą pokrywających pobojowisko rozwiały się, ujrzano morze trupów, milczących dział, martwych kano-

nierów, koni... Czerwone pole śmierci. Moskale poniósłszy również niesłychane straty zaniechali boju...

Zapadła noc.

. . . .

Pomimo zbawczej odsieczy Bema, była to jednak klęska haniebna, nie żołnierzy, oficerów i generałów, lecz klęska wodza naczelnego, jego nieudolności, uporu. Wierzył tylko w siebie i swój rozum, a nie był godnym prostego szeregowca, idącego na śmierć za Ojczyznę. Wszystko zdawało się walić w gruzy, ziemia paliła pod stopami. Falanga wojsk rosyjskich pokrywała Litwę. Generałowie Dembiński i Giełgud wysłani na Litwę, pod Rajgrodem pobili generała Sachena. Generał Chłapowski połączył swe siły z Giełgudem, nikt nie wątpił, że wyrwą Litwę z rąk moskali. Bitwa pod Ponarami zawiodła te nadzieje. Polacy po wielkich stratach cofnęli się.



Śmierć generała Sowińskiego na szańcach Woli.



Pole bitwy pod Grochowem.

Dla oddziałów tych nastąpiła sytuacja niezwykle ciężka; otoczeni ciasnym pierścieniem wrogów musieli rozdzielić korpus na trzy części, by łatwiej umknąć z obieży. Nie udał się pomysł. Zewsząd naciskani, przyparci do granicy pruskiej, mieli trzy wyjścia, zginąć wszystkim — poddać się moskalom—lub przejść granicę i złożyć broń.

Przeszli granicę,

W tym momencie młody oficer Skulski zastrzelił Giełguda z okrzykiem: „zdrada."

Słowo takie ważkie i straszne wypowiada się bardzo łatwo. Jednakże nie była to rozmyślna zdrada, raczej haniebna konieczność, taka sama, jakiej uległ przedtem Dwernicki, przechodząc granicę austrjacką.

Generał Dembiński razem z nimi nacierany po klęsce ponarskiej wraz ze swoim korpusem zdołał umknąć szczęśliwie do Poniewieża i połączyć się z powstaniem, a potem wejść w triumfie do Warszawy.

Przyświecała mu gwiazda pomyślna, bo moskale idąc trop w trop za Chłapowskim, Giełgudem i Rolandem stracili z oczu Dembińskiego.

Mógł uciec i uciekł...

Tamtych okrzyczano zdrajcami. Mogli paść jeden na drugim, no... tak! ale czy moskale pozwoliliby na to... czy na walkę z nimi traciliby swego żołnierza? Więc wzięliby cały korpus do niewoli. Nie można sądzić bezwzględnie krańcowo takich spraw, szczególnie, gdy się patrzy na to ze stanowiska krytyki... Krytyka jest zawsze najłatwiejsza. Nie można nie zganić czynu tych straceńców, ale i potępić ich okrutnem piętnem zdecydowanej zdrady... ryzykowne.

. . . .

W Warszawie Skrzynecki rozpoczął na nowo dyplomatyczne układy z zagranicą, które najmniej wzruszyły... zagranicę.

Generał Dybicz zmarł nagle. Prądzyński chciał wyzyskać sytuację i zanim Rosja naznaczy nowego wodza... uderzyć na moskali. Cóż, kiedy Skrzynecki nie skończył politycznego flirtu z Francją i Anglją... po swojemu zwlekał. W końcu Rząd narodowy odebrał mu władzę i oddał generałowi Dembińskiemu. I ten nie okazał się lepszym. Wówczas to z ponurych mroków osnuwających Polskę wystrzelił nagle krwawą rakietą dzień 15 sierpnia... Rozruch wynikł w Warszawie nieoczekiwanie. Dzień wybuchu przytajonej zemsty, dzień wstrętny w historji powstania. Rozwścieczone tłumy obaliły Rząd Narodowy... Czartoryski wyjechał do obozu... Lelewel i Barzykowski ustąpili dobrowolnie. Tłumy opadły więzienia, wymordowali oskarżonnych o zdradę szpiegów rosyjskich Szleja, Makrota i innych, gwizdały kule, rozjuszona krwią tłuszcza wyła o nowe ofiary, padł więzień Bukowski, Sałacki, generał Hartig, tłum działał bez sądu i zastanowienia. Niepojętą była to ohydna noc, przebieg jej potworny...

Wywołały ją, naturalnie, błędy popełnione przez Rząd, przez Sejm niedołężny, przez niedbalstwo wodza naczelnego. Po tym dniu posoki i jęków władzę nad krajem objął generał Krukowiecki, posądzony nawet o spisek, kierujący tą straszną nocą 15-go sierpnia.

. . . .

Trudno zbadać tego człowieka. Nie można wierzyć, aby on był istotnie twórcą rozruchów, które splamiły Warszawę. Faktem jest, że byt to człowiek dużej ambicyj, łaknący władzy, karjerowicz, skoro nawet będąc już starym jeszcze chciał dostąpić godności naczelnika narodu, w tak bolesnej chwili powstania. Krukowiecki zaraz odebrał dowództwo wojskowe Dembińskiemu i oddał

Małachowskiemu, niedołężnemu starcowi. Nowe akcje wojenne, wyprawa generała Ramorino, Francuza, na nowego wodza rosyjskiego Paskiewicza nie odniosły żadnych rezultatów pomyślnych. Znowu waśnie i partyjność stanęły na przeszkodzie. Prądzyński, wielki strategik pragnął objąć dowództwo tej wyprawy Romarino, ale go nie dopuszczono. Wezwano go dopiero później, widząc błędy Romarino, lecz to już sytuacji nie uratowało. Na Warszawę waliły nieprzejrzane hordy moskiewskie wiedzione przez Paskiewicza.

Trwogą zabiło serce całej Polski.

. . . .

Przeczuwano ogólnie, że nadchodzi ostatni akt powstania, tragiczny upadek najdroższych nadzieji naszych. Wszystko się rozprzęgało, demoralizowało. Romarino nie słuchał rozkazów wodza naczelnego, działał na własną rękę wreszcie nie przybył na pomoc Warszawie, gdzie go oczekiwano napewno i bez żadnych powodów przeszedł granicę austrjacką, z całym korpusem i złożył broń... Cios za ciosem spadał na Polskę, jak głazy z wichrów dawnych nadzieji... druzgocąc resztę wiary. Paskiewicz niby wilk żarłoczny podkradał się pod Warszawę. Cała stolica stanęła do pracy obronnej.

— Na wały! do broni!

Sypano szańce rękami wszystkich stanów Warszawy, kobiety dźwigały taczki z ziemią... Na lewym brzegu Wisły organizowano główną obronę. Na Woli była najmocniejsza reduta, przypuszczano, że Paskiewicz uderzy tam gdzie najsłabiej, na Mokotów i tu wzmacniano forty.

D. c. n.

Z uroczystości ku czci św. Jozafata Kuncewicza w dniu 14 listopada 1930 r. w Seminarjum Duchownem w Janowie Podlaskim.

Ilekroć oczy Ojca św. zwrócą się na obszary Wschodu, gdzie zamieszkuje około 140,000,000 ludności chrześcijańskiej, oderwanej od Kościoła Powszechnego, tylekroć z Jego wielkiego serca, przepełnionego miłością Zbawiciela Naszego do ludzkości, wyrywa się wołanie: „Żal mi tego ludu. ków, w niektórych miejscach nawet w ilości ¼ ogółu ludności katolickiej.

A przecież oni są naszymi braćmi, bo należą do tego samego szczepu, do tej samej gałęzi, pnia, przodka — do Słowian; bo i za nich Jezus Chrystus umarł na krzyżu i odkupił ich swoją



J. E. Ks. Biskup-dr. Henryk Przeździecki w otoczeniu kapłanów unickich, profesorów seminarjum i alumnów, którzy wykonali śpiewy podczas nabożeństwa w czasie uroczystości ku czci św. Jozafata, oraz wiernych. O powyższej uroczystości pisaliśmy w drugim numerze „Głosu Podlaskiego".

Błąkają się, jak owce bez pasterza! Dlatego potrzeba, abym i te przywiódł."

Tę myśl Ojca chrześcijaństwa, Piusa XI, tę wielką sprawę świętą, kwestję „jedności" żywo odczuwają i nie przesadzę, gdy powiem, że lotem ptaka, lotem błyskawicy realizują jego pomocnicy, jego współpracownicy, Najdostojniejsi Arcypasterze, Ks. K. Biskupi, kapłani, lewici i wierni.

Każdemu wiernemu synowi Kościoła, każdemu z Arcypasterzy drogą sercu jest „jedność Kościołów", ale szczególniej tym, w granicach których znajdują się ci, którzy niegdyś zażywali razem tego samego szczęścia, tego samego „pokoju Chrystusowego", jakim się mogą cieszyć i dzisiaj wierni słudzy Kościoła katolickiego.

Właśnie wschodnie rubieże Polski, jakiemi są diecezję: wileńska, pińska, podlaska i łucka, zamykają w swych granicach dzisiaj schizmatyków... Najświętszą Krwią. Z kim mamy więcej podobieństwa: w języku, obyczajach, pojęciach i nastrojach, niż z naszymi sąsiadami wschodnimi?

Wstyd, doprawdy, byłoby, gdyby w dążeniu do ich pozyskania dla Kościoła Powszechnego, miałyby nas wyprzedzić i przodować inne niesłowiańskie narody.

Zrozumiał to i odczuł doskonale w całej pełni upragnioną „jedność Kościołów" nasz Najdostojniejszy Arcypasterz, Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki.

Od samego początku objęcia stolicy biskupiej na świętem męczeńskiem Podlasiu otwiera szeroko swoje ojcowskie serce i wyciąga ręce ku zbłąkanym owieczkom, których ma w granicach swej diecezji około 40,000 tysięcy.

Jest to dość duża trzódka, którą pragnie jaknajprędzej przycisnąć i przygarnąć do swego łona, otoczyć jaknajwiększą pieczą i wlać w dusze

ś. † p.

Ks. LUDWIK GÓRNIAK

Kan. Hon. Kap. Katedr. Podl. emeryt

Dnia 14 grudn. b. r. zmarł w Uhrusku Ks. Ludwik Górniak emeryt, Kan. Hon. Kat.Podl. Urodził się ś. p. ks. L. Górniak w 1851 r. we wsi Zasławie, pow. Włodawskiego. Gimnazjum ukończył w Chełmie, seminarjum duch. w Lublinie. Po ukończeniu Seminarjum pracował jako wikarjusz w Kocku, Garwolinie i w Białej-Podl. Następnie został proboszczem par. Tuczna. W r. 1892 został Dziekanem i proboszczem w Białej Podlaskiej i tam pracował aż do r. 1907. Wtedy to Rząd rosyjski za pracę dla Unji usunął Go z zajmowanego posterunku i zabronił zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w diecezji Lubelskiej.

Wobec tego ks. Górniak osiedlił się w Ignacowie jako rezydent, gdzie przebywał do r. 1923, w tym roku przeniósł się do Uhruska i tu zakończył swój pracowity żywot.

W r. 1926, Arcypasterz Podlaski mając na uwadze ofiarną pracę Ks. Górniaka dla Unji w Bialszczyźnie mianował Go Kan. Hon. Kat. Podl. Pogrzeb odbył się w Uhrusku we środę 17 b. m. Na pogrzeb przybyły tłumy ludu podlaskiego, by oddać ostatnią przysługę swemu przyjacielowi, gorliwemu kapłanowi. Delegat J. E. ks. Biskupa Podlaskiego ks. kan. Konstanty Pabisiewicz — Dziekan Włodawski, odprawił uroczystą Mszę Św. za spokój duszy śp. ks. Górniaka. Niech Pan Najwyższy będzie dla niego miłosiernym.

i serca ich zgłodniałe, zbolałe, spragnione—„pacem Christi" — pokój Chrystusowy.

Ta myśl ustawicznie się przebija we wszystkich Jego poczynaniach, wysiłkach, dążeniach — jednem słowem w całej działalności gorliwego Pasterza. Sprawa jedności należy do najważniejszych kwestyj Jego wielkodusznego i gorącego serca.

Z nią udaje się na spoczynek, z nią wstaje i spędza godziny, dnie, lata, życie całe. Jak bardzo ją ukochał, jak przepełnione jest serce Jego ojcowskie, świadczy to, że bierze udział czynny na wszystkich zjazdach unjonistycznych tak w Polsce, jak poza jej granicami; oddaje się specjalnie studjom w tej dziedzinie dla osiągnięcia większego rezultatu w swem duszpasterzowaniu; przyjeżdża na akademje misyjne, urządzane przez Jego wychowanków w semin. duchownem w Janowie Podl.; w swoich zaś częstych, płomiennych przemówieniach do nas chociaż tylko maleńki rąbek uchyla swego serca, płonącego współczuciem i miłością Zbawiciela dla wszelkiej nędzy, przelał nam swego ducha, wszystkie swoje pragnienia, życzenia, chęci, dążności i nadzieje.

Nic też dziwnego, że młodzież podlaskiego Seminarjum Duchownego, zapalona tym samym ogniem, ożywiona tym samym duchem, co Jej Najdostojniejszy Arcypasterz, pragnie iść Jego śladami, za Jego wolą iść na „obfite i dojrzewające żniwo, a gdzie jest brak robotników."

H. A. W.
al. sem.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Duży ruch był w zeszłym tygodniu nietylko w polityce wewnętrznej ale i zagranicznej. Marszałkiem Sejmu został wybrany b. minister oświaty i premjer—Switalski, wicemarszałkami: b. min. sprawiedliwości Car, pos. Jan Piłsudski (brat Marszałka) i pos. Polakiewicz. Marszałkiem Senatu został b. wojewoda wileński Raczkiewicz. Została także utworzona Komisja regulaminowa w obu izbach.

W przyszły wtorek odbędzie się posiedzenie Sejmu, na którem ma być wybrana Komisja budżetowa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa na tem samem posiedzeniu klub parlamentarny B. B. ma zgłosić wniosek do laski marszałkowskiej, dotyczący amnestji dla działaczy politycznych, któraby objęłaby przedewszystkiem b. posłów, aresztowanych i więzionych w Brześciu, jak również i dziennikarzy pism opozycyjnych. Mówią, że w razie uchwalenia takiej amnestji większość posłów nie skorzysta z jej dobrodziejstwa i będzie się domagać wytoczenia procesu.

* * *

Dnia 15 b m. Marszałek Piłsudski opuścił Polskę wyjeżdżając na kilkumiesięczny pobyt na Maderę (wyspa leżąca na pograniczu hiszpańsko-francuskim). W czasie swojej podróży ma także zwiedzić Egipt.

* * *

Polityka zagraniczna nie może narzekać na zastój. Niema państwa, kraju, narodu, gdzieby nie odczuwano potrzeby zmiany rządu.

Nasza sojuszniczka **Francja** w ciągu ostatnich kilku dni dużo miała kłopotów z wynalezieniem kandydata na prezesa ministrów. Francuzi wiedzą, że jestto stanowisko nie do pozazdroszczenia. Wreszcie znaleziono człowieka silnej ręki i mocnych nerwów, który sformował nowy rząd. Człowiekiem tym jest b. generał-gubernator w kolonjach francuskich w Algierze i Marokku—Steeg. Oprócz premjerostwa objął on tekę ministra kolonij. Sprawami zagranicznemi będzie nadal kierował Briand. Wogóle w obecnym składzie rządu jest sześciu radykałów z ich przywódcą Daladierem na czele.

Po sformowaniu rządu nowy premjer Steeg oświadczył, iż „rząd jego będzie rządem uspokojenia politycznego, który postawi sobie za cel zrównoważenie budżetu i pracę nad postępem społecznym i rozwojem gospodarczym kraju".

W każdym razie Steeg nie ma zbyt wielkiej pewności, by to wszystko, o czem mówi, udało mu się przeprowadzić. Przedewszystkiem stronnictwo republikańskie, które do rządu Tardieu odnosiło się życzliwie, obecnie nie będzie popierać nowego gabinetu.

* * *

W **Hiszpanji**, kraju ciągłych zamieszek, znowu wybuchła rewolucja. W hiszpańskiej stolicy —Madrycie doszło do starć między powstańcami a wojskami rządowemi. Powstanie zostało stłu-

mione, główni sprawcy skazani na śmierć, reszta na więzienie.

* * *

Niemcy. Żelazny generał niemiecki, obecny prezydent—Hindenburg—nie mógł dać sobie rady z Reichstagiem (Sejmem) i na podstawie konstytucyjnych uprawnień odroczył go do lutego. Tymczasem Hindenburg ma wydać szereg dekretów, które będą miały wartość ustaw. Zachodzi także możliwość rozwiązania Reichstagu. Rząd obecny obawia się jednak trochę nowych wyborów i dlatego woli obecny sejm... lecz na urlopie. Czy po kilkotygodniowym wypoczynku posłowie okażą się bardziej ugodowi—pokaże przyszłość.

* * *

Litwa. Dziwne się nieraz wydaje, że Polska nie nawiązała dotychczas żadnych stosunków z naszą dawną siostrzycą Litwą, która pod wpływem Berlina weszła z nami w tak ostry zatarg. Dziwne się nieraz wydaje, że Litwini tak prędko zapomnieli o niewoli, która tak im, jak i nam bardzo dokuczyła, o tem, kiedyto wspólnie z nami zapełniali cytadele i kości ich także znaczyły drogę w tundrę syberyjską.

Zdaje się jednak, iż obecnie Litwa zaczyna rozumieć szkodliwość tego odłączenia i powoli, ze wstydliwem obliczem wyciąga rękę w stronę Polski. Za pierwszą oznakę porozumienia polsko-litewskiego należy uważać konferencję komunikacyjną, która odbywa się w tej chwili, niestety, w Berlinie. Coprawda większą miałaby ona wartość, gdyby ją zwołano do Warszawy. Ale trudno, nieraz trzeba ustąpić kapryśnemu dziecku i poczekać aż zrozumie swój błąd i przeprosi matkę.

Jest niewątpliwie nadzieja, iż to dwumiljonowe państewko, skazane zgóry na zależność gospodarczą większych i zasobniejszych sąsiadów, a przedewszystkiem Polski—samo zastanowi się nad swoją dotychczasową szkodliwą polityką i nawiąże trwałe stosunki z Warszawą, która zawsze szczerze się odnosiła i odnosi do swej mniejszej siostrzycy.

Poświęcenie gmachu Siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

W niedzielę, dn. 7 grudnia, o godz. 1 m. 15, odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach.

Poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz przy asyście Ks. Infułata Szczęsnowicza, delegata Ks. Biskupa Łomżyńskiego, ks. prałata J. Rystera i kanoników J. Kobylińskiego i K. Piotrowskiego. Na uroczystość poświęcenia przybyli z Warszawy: p. Minister Rolnictwa Janta Połczyński w towarzystwie p. Loreta, Dyr. Departamentu i świty, p. Wojewoda Lubelski Świdziński, p. Wojewoda Białostocki Zydram Kościałkowski z małżonką, p. profesor W. S. R. Jedliński, p. generał D. O. K. Brześć Trojanowski, p. generał Sikorski, pp. pułkownicy Hozer i Milner, p. starosta Guliński, p. prezydent Łaguna, reprezentanci Rady Miejskiej, dyrektorowie gimnazjów siedleckich i liczni przedstawiciele inteligencji miasta i Zarządu Dyrekcji.



Nowowybudowany gmach Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach.

J. E. Ks. Biskup Przeździecki, nawiązując do chwili, rozpoczął szereg przemówień, pięknie podkreślając znaczenie lasów w walce o niepodległość Polski i zachowanie wiary ojców na męczeńskiem Podlasiu. Las, zwłaszcza na Podlasiu w dziejach Kościoła i walk o niepodległość, odegrał wielką rolę i dlatego instytucja ta, służąc Ojczyźnie i Państwu, niewątpliwie dobrze się zasłuży krajowi.

Z kolei przemawiał naczelny dyrektor Siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych, p. Rogiński, malując barwnie dzieje powojenne naszych lasów i wskazując na te trudności, jakie Dyrekcja musiała pokonać w doprowadzeniu lasów do pierwotnego stanu. Wojna lasy zniszczyła, lecz olbrzymi wysiłek państwowej pracy tworczej, drzewostan i związany z nim dobrobyt, w tej dziedzinie w znacznej części dźwignął z ruiny, a przez to podniósł bogactwo narodowe. W dalszym ciągu skreślił pokrótce historję obecnego pięknego gmachu, który ma stać się placówką usilnej, twórczej pracy dla dobra państwa i dobrobytu ojczyzny.

Trzecim mówcą był sam p. Minister Janta-Połczyński. Pan Minister zwrócił uwagę obecnych na fakt, że obywatele Polski niezbyt dobrze zdają sobie sprawę z tego, jak wielkiem dobrodziejstwem dla narodu jest państwo. Nie tylko okres niewoli przytłumił w narodzie instynkty państwowe, ale i brak zrozumienia, czem jest państwo, zdecydowały o niewspółmiernym wprost rozroście sentymentu narodowego na niekorzyść praktycznej, jedynie celowej pracy organizacyjnej państwa Człowiekiem, który to najlepiej rozumie, jest Marszałek Piłsudski, który cały swój wysiłek poświęcił pracy nad budową państwa. W końcu p. Minister wzniósł okrzyk na cześć Głowy Państwa, P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, który to okrzyk podjęli obecni trzykrotnym gromkim „niech żyje!"

Poczem orkiestra smyczkowa pp. Oficerów odegrała hymn narodowy, którego, stojąc, wysłuchali wszyscy.

Niezmiernie gościnny gospodarz uroczystości zaprosił Ich Ekscelencje i wszystkich uczestników do pięknej sali na parterze — na bankiet.

Zgórą 140 osób zasiadło do stołów, zastawionych w podkowę. Bankiet przeciągnął się parę godzin w bardzo miłej i podniosłej atmosferze. Pan Minister wraz z J. E. Ks. Biskupem i Delegatem J. E. Ks. Biskupa Łomżyńskiego bankiet opuścili wcześniej, żegnani owacyjnie przez biesiadników.

Po odjeździe Ich Ekscelencji rozpoczęły się toasty pod adresem Dyrekcji Lasów. Przemawiał P. Wojewoda Kościałkowski, p. generał Trojanowski, p. Prokurator, ks. kan. Kobyliński, reprezen-

tanci miasta i wiele innych osób. O 6-ej uczestnicy uroczystości rozjechali się, wywożąc miłe i niezatarte wspomnienie.

Gmach Siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych, powstał z inicjatywy p. Dyrektora Rogińskiego i przy udziale departamentu leśnictwa, zbudowany został w niezmiernie szybkim czasie, bo w ciągu niespełna roku. Kosztorys wyniósł 1 miljon 400 tysięcy zł. Obejmuje on oprócz głównego korpusu o trzech piętrach ze stylową fasadą, dwa sharmonizowane skrzydła. Jest wygodny, okazały, zaopatrzony we wszystkie techniczne urządzenia, z centralnem ogrzewaniem, wewnątrz zaś przedstawia się bardzo estetycznie. Stanął on na Nowosiedlcach, tuż obok parku, i swym pięknym wyglądem niewątpliwie przyczynił się do upiększenia miasta.

To też Dyrekcji Lasów Państwowych należy się szczera podzięka za dokonanie tak pięknego dzieła dla rozwoju naszego miasta i potęgi gospodarczej kraju.

Uczestnik.

Z SIEDLEC.

Dnia 16 b. m. o godz. 10 rano J. E. Ks. Biskup dr. Henryk Przeździecki odprawił w Katedrze Siedleckiej nabożeństwo żałobne z racji rocznicy śmierci ś. p. Gabrjela Narutowicza, Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mniejsze Seminarjum Duchowne czyli Wyższe Gimn. Biskupa Podl.

Ponieważ różne przeszkody nie pozwoliły na wcześniejszy obchód uroczystości patrona młodzieży św. Stanisława Kostki, Sodalicja Marjańska Zakładu obchód ten urządziła dnia 7 grudnia b. r. W pięknie przybranej i szczelnie wypełnionej sali rekreacyjnej Seminarjum odbyła się akademja ku czci Swiętego Młodzieniaszka, na którą złożyły się: odczyt na temat: „Św. Stanisław Kostka młodzieniec bez zmazy", odtworzenie sceniczne utworu J. Arcta p. t. „Noc błogosławiona", deklamacje i śpiewy chórowe, wykonane pod batutą p. prof. Jędrychowskiego.

Należy podkreślić, że wszystkie utwory były wykonane ze zrozumieniem, przejęciem się i wielkiem poczuciem artyzmu. Wszystko to dało możność spędzenia kilku miłych i podniosłych chwil.

Na akademji byli obecni Ich Ekscelencje XX. Biskupi, miejscowe duchowieństwo, grono profesorów, oraz licznie zaproszeni goście.

Z Białej Podlaskiej.

Dnia 14 grudnia b. r., jako w 1500-letnią rocznicę śmierci św. Augustyna, inteligencja bialska urządziła, pod protektoratem JE. Ks. Biskupa dr. Henryka Przeździeckiego, uroczystą akademję ku czci tego świętego w sali Nar. Org. Kob.

Po zagajeniu akademji przez p. Madlerową, Dyr. miejscowego Państw. Gimn. Żeńsk., orkiestra smyczkowa 34 pułk. piech. odegrała, „Na skrzydłach pieśni" Moniuszki, poczem referat „O św. Augustynie" wygłosił Ks. dr. Władysław Goral, prof. z Lublina.

Po referacie miejscowy chór mieszany odśpiewał „Ecce sacerdos magnus", Grubera i „Credo" Stehlego.

Bardzo ładnie wypowiedział urywki z „Wyznań św. Augustyna" i „Potopu" Sienkiewicza, p. Czesław Polkowski z Warszawy.

Na zakończenie orkiestra smyczkowa 34 pułk. piech. odegrała II-gą część symfonji H-mol Szuberta. Publiczność, pomimo niepogody, dopisała licznie.

Zbuczyn.

W Zbuczynie obchodzono uroczyście stuletnią rocznicę Powstania Listopadowego. W niedzielę, 30 listopada, po sumie i modłach za Ojczyznę wyruszył pochód do pomnika, postawionego przy grzebalnym cmentarzu, poległym za wolność. Tu wysłuchano udatnego przemówienia, które wygłosił nauczyciel p. Cielecki, poczem dziatwa odśpiewała patrjotyczne pieśni, następnie złożono na pomniku wieniec. Po powrocie w domu ludowym, pod kierunkiem nauczycielstwa, odbyła się akademja dla dziatwy szkolnej. Wieczorem o g. 7 zespół młodzieży patronackiej urządził akademję w sali parafjalnej, na którą zaproszono miejscową ludność. Uroczystość zagaiła prezeska Janina Biernacka, następnie zostały wygłoszone dwa referaty: jeden „O przebiegu powstania listopadowego", przez druchnę Marję Bazakównę i drugi „O Emilji Plater", przez druchnę Janinę Biernacką. W czasie akademji deklamacje wypowiedziały następujące druchny: Irena Radzikowska, Bolesława Ostrowska, Janina Piekutowska i Antonina Sieczkiewiczówna. Deklamacje były przeplatane śpiewem, wykonanym przez wszystkie druchny oddziału Zbuczyńskiego.

—o—

W Plewkach miejscowe druchny pod kierunkiem prezeski Ireny Pogonowskiej, uprzedzając dzień rocznicy, urządziły obchód 23 listopada. Wygłoszone zostały referaty oraz odegrano sztuczkę.

We wszystkich szkołach, w sobotę 29 listopada, odbyły się okolicznościowe pogadanki dla szkolnej dziatwy.

Korytnica Łaskarzewska.

Dnia 30 listopada we wsi kościelnej Korytnica koło Łaskarzewa odbyła się przepiękna uroczystość poświęcenia katolickiego domu ludowego. Na miejscu dawnej karczmy, na wykupionym od żydów placu kosztem parafjan, staraniem zaś miejscowego proboszcza ks. St. Grzeszki, stanął przy kościele rozległy i piękny dom murowany, mieszczący w sobie dużą salę ze sceną, kabinę na aparat kinowy oraz kilka mniejszych pomieszczeń na szatnię, bibljotekę i t. d. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz w obecności kilkuset osób zgromadzonych na tę uroczystość. Po poświęceniu i krótkiem przemówieniu ks. proboszcza, delegat Kurji Biskupiej ks. Franciszek Chwedoruk, sekretarz generalny Związku Młodzieży Polskiej, wygłosił referat p. t. „Istota i zadania Akcji Katolickiej". Drugi referat „O powstaniu listopadowem" wygłosił p. Kierownik miejscowej szkoły powszechnej.

Po referatach nastąpiła część muzyczno-wokalna w wykonaniu miejscowego nauczycielstwa (kwartet smyczkowy) oraz dzieci szkolnych (śpiewy, deklamacje, żywe obrazy). Na zakończenie w podniosłym nastroju odśpiewano „Nie rzucim ziemi".

Segen.

Ze Związku Młodzieży Polskiej.

Związek Młodzieży Polskiej rozpoczął przeprowadzanie dwudniowego kursu przeszkolenia Stowarzyszeń młodzieży w kilkunastu punktach diecezji. Pierwszy taki kurs miał być przeprowadzony w Mokobodach dnia 26 i 27 listopada. W czasie jednak 3-go wykładu na salę wkroczyła policja i nakazała kurs rozwiązać. Ks. sekretarz

generalny Związku zwrócił się do p. Starosty w Siedlcach i całą sprawę wyjaśnił. Okazało się że komendant posterunku w Mokobodach wprowadził w błąd Starostwo Siedleckie, dowodząc, że to jest wiec, co spowodowało rozwiązanie kursu oświatowego. Przeciwko p. Komendantowi z Mokobód Związek wniósł skargę do Starostwa, kurs zaś przerwany odbył się bez żadnych utrudnień w drugim terminie, mianowicie 4 i 5 grudnia przy udziale do 500 osób młodzieży i starszych.

Taki sam kurs odbył się dnia 2 i 3 grudnia we Włodawie w „Ognisku" miejscowego Stowarzyszenia. Brała w nim udział młodzież z parafji Różanka i Lubień oraz Stow. włodawskie. Dzięki staraniom ks. kan. Pabisiewicza członkowie Patronatu Stowarzyszeń byli obecni na kilku wykładach. Na zakończenie kursu odbyła się wspólna fotografja.

Z Seminarjum Duch. w Janowie-Podl.

Alumni Seminarjum Duch. zostali na Święta zwolnieni wcześniej z powodu grypy, na którą wielu zapadło.

Ze Stow. M. P. w Horodyszczu.

Dnia 30 listopada Stow. M. P. par. Horodyszcze obchodziło uroczyście święto św. Stanisława Kostki. Na sumie odbyło się poświęcenie pięknego sztandaru stowarzyszeniowego, ofiarowanego przez miejscowego proboszcza ks. Czesława Rubaszka. Wieczorem Stowarzyszenie urządziło Akademję, w czasie której wygłoszono referat, deklamacje, śpiewał chór stowarzyszenia oraz odegrano obraz sceniczny z życia św. Stanisława Kostki. Podniosłe te chwile zakończono hymnem stowarzyszeniowym: Hej do apelu. Dużą pomoc przy zorganizowaniu Akademji okazał p. Ignacy Chorąży.

Komunikat.

Zgodnie z ustawą z dnia 7 marca 1929 r. (Dz. U. R. P. № 23. poz. 229)—kończy się z dniem 31 grudnia 1930 r. ulgowy okres do rejestrowania osób, zgłaszających roszczenie do zaopatrzenia (inwalidzkiego) z tytułu choroby, okaleczenia, lub śmierci, zaszłych przed dniem 1 lipca 1929 r., a pozostających w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

Wobec powyższego, przypomina się tą drogą interesowanym, iż o ile roszczą pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego, a przysługuje im prawo skorzystania z ulgowego terminu, zakreślonego we wspomnianej ustawie z dnia 7 marca 1929 r., winni zgłosić roszczenia do rzeczonego zaopatrzenia—pisemnie, lub protokularnie—najpóźniej w dniu 31 grudnia 1930 r. w Referacie Spraw Inwalidów Wojennych właściwego Starostwa.

Na terenie Województwa Lubelskiego istnieją trzy Referaty Spraw Inwalidów Wojennych, a mianowicie: dla osób zamieszkałych na obszarze powiatów: bialskiego, konstantynowskiego, łukowskiego, radzyńskiego. siedleckiego, sokołowskiego, węgrowskiego i włodawskiego — przy Starostwie Powiatowem w Siedlcach; dla osób zamieszkałych na obszarze powiatów: biłgorajskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego, tomaszowskiego i zamojskiego—przy Starostwie Powiatowem w Zamościu, zaś dla osób, zamieszkałych na terenie pozostałych powiatów Województwa Lubelskiego—Referat Spraw Inwalidów Wojennych przy Starostwie Powiatowym w Lublinie ul. Lubomelska 5 (parter).

Osoby interesowane, które nie zastosują się do powyższego terminu, utracą prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego, względnie wdowiego, sierocego, lub rodzicielskiego.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Przegony na roli.

Jeżeli gospodarz o drobiazgach w swojem gospodarstwie nie pamięta i nie dba, to ma potem przez nie niemało kłopotu. Do takich drobiazgów należy porobienie przegonów w zoranej na jesieni roli, ażeby niemi woda mogła spłynąć na wiosnę z dołków. Kiedy na wiosnę zaczną tajać śniegi, to powstająca z nich woda spływa i zatrzymuje się na dołkach. Jeżeli od tych dołków mamy w odpowiednim kierunku, stosownie głęboki i starannie utrzymany przegon, to woda będzie niem spływać, rola zaś w tem miejscu szybko wyschnie i można będzie ją wcześnie na wiosnę uprawiać. Zaniedbanie tego spowoduje opóźnienie uprawy, bo mokra rola wstrzyma robotę. Opóźniona uprawa i siewy zawsze dają zniżkę plonów. Długo nieraz trzeba czekać, aż woda zniknie i rola obeschnie. Nawet po obeschnięciu rola będzie zbita i trudna do uprawy, gorzej zaś uprawiona da mniejszy plon.

Pozostawianie roli na zimę bez przegonów stanowczo utrudni wiosenną uprawę i przyczyni się do mniejszej wydajności.

Inż. J. L.

OD REDAKCJI.

STOW. M. P. W HORODYSZCZU. Za list dziękujemy niestety, całego listu nie mogliśmy umieścić z braku miejsca

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ. 10 GR., MIESIĘCZNIE 75 GR.
OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., DROBNE—STOSOWNIE DO OBJĘTOŚCI. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ks. Al. Ejme. Podl. Druk. Udz. w Siedlcach.